

Kurier Wileński | „Litwa stoi w obliczu polskiej okupacji” — nowe oblicze litewskiego nacjonalizmu

Stanisław Tarasiewicz

Polska okupacja zagraża Litwie. Żeby przeciwstawić się temu, w kraju powinno dojść do rewolucji narodowej, która już rozpoczęła się i trwa, i tylko kwestią czasu jest, kiedy osiągnie swoje apogeum.

Bynajmniej nie jest to zapowiedź politycznej powieści science fiction, lecz taki wniosek nasuwa się po zapoznaniu się z odczytem jednego z liderów „Sajūdisu”, sygnatariusza Aktu Niepodległości, wicepremiera pierwszego rządu niepodległej Litwy, a w przeszłości komunisty, sowieckiego aparaczyka i redaktora, dziś zaś jednego z liderów nacjonalistycznej sceny politycznej, Romualdasa Ozolasa.

Z jego obszernego wykładu wygłoszonego 22 kwietnia w wileńskim Domu Nauczycieli nasuwa się też wniosek, że Litwini sami są winni obecnej sytuacji, ale najbardziej wszystkiemu są winni Polska i Polacy.

„Polska, obok naszego własnego serwilizmu, jest największym i najważniejszym niebezpieczeństwem dla Litwy” — stwierdza Romualdas Ozolas. I choć autor wykładu zauważa też, że niebezpieczeństwo stanowią również Rosja, Białoruś i Niemcy, to jednak poświęcił im ułamek uwagi, a skupił się głównie na zagrożeniu polskim.

Ozolas, znany ze swego eurosceptycyzmu, a raczej z traktowania Unii jako zagrożenia narodowej egzystencji państwa litewskiego, przekonuje, że w momencie, kiedy Unia Europejska rozpadnie się, to Polska niezwłocznie „ponownie okupuje Litwę Wschodnią (Wileńszczyznę — przyp. red.) oraz zajmie całą Litwę”. Stany Zjednoczone legitymizują zaś tę okupację z racji, że Polska na europejskim kontynencie jest wiernym ich sojusznikiem. Nie jest to zresztą nowe spojrzenie Romualdasa Ozolasa, bo mówi o tym już od kilku lat i przy każdej możliwej okazji. Jedną z nich były przygotowane w 2010 roku plany obronne NATO na wypadek rosyjskiej agresji na kraje sojusznicze. Jak wiadomo, według tych planów, polskie dywizje wojskowe jako pierwsze musiałyby stanąć w obronie Litwy.

„Innymi słowy, plan działań NATO pozwoli na wejście na nasze terytorium wojsku polskiemu i zachowywać się tak, jakbyśmy byli terytorialną częścią Polski. Usłyszawszy takie nasze pytanie cały świat oczywiście zacząłby udowadniać, że jest ono nieuzasadnione i głupie. Niestety, Litwa ma kilkunastoletnie doświadczenie, kiedy Polska, strasząc rosyjską agresją, okupowała po części państwo litewskie i do 1791 r. zmusiła je do samolikwidacji prawnej. Już nie wspomnę o złamanej w 1920 r. Umowy Suwalskiej. Wchodząc raz, Polacy bowiem, zresztą jak reszta Słowian, nie lubią wychodzić” — w 2010 r. Ozolas przekonywał i apelował do władz, żeby nie godziły się na NATO-wskie plany obronne.

Próbowaliśmy znaleźć kogoś z politologów spoza kręgu Ozolasa, kto mógłby potwierdzić obawy autora odczytu, albo z nim polemizować. Nasi rozmówcy jednak albo „nie znali” jego stanowiska, albo nie chcieli „na poważnie” wypowiadać się na temat, który ich zdaniem raczej nie jest natury politycznej...



Polscy żołnierze, w Wilnie, na obchodach jubileuszu nawiązania dwustronnych relacji — Romualdas Ozolas spodziewa się, że niebawem wrócą jako okupanci Fot. Marian Paluszkievicz

Tymczasem Ozolas uważa, że „w ciągu prawie tysiącletniej historii relacji Litwinów z Polakami, Polska, jako państwo, nigdy nie zachowała się rzetelnie wobec Litwy”. Z kolei traktowanie Polski jako partnera strategicznego, według Ozolasa, jest anachronizmem okresu odrodzenia niepodległości.

„Musimy sobie otwarcie powiedzieć, że Polska nie była, nie jest i być nie może nie tylko partnerem strategicznym ale też żadnym innym” — w swoim odczycie przekonuje Ozolas. Jego też zdaniem, sytuacja zaszła już tak daleko, że nie ma drogi odwrotu.

„Konflikt już jest i lepiej niech on przejawia się do końca teraz, póki Unię Europejską nie objął całkowity chaos” — mówi Ozolas, ale nie traci też nadziei, że Litwie uda się jeszcze przeciwstawić się „polskiemu imperializmowi”. Nadzieje te autor odczytu pokłada głównie w uczestnikach tradycyjnego już przemarszu główną ulicą Wilna nationalistów, skinheadów i neonazistów pod hasłem „Litwa dla Litwinów”. I choć w tym roku przemarsz 11 marca był niesankcjonowany prawem, jego organizatorzy ostatnio znajdują posłuch władz litewskich. Prezydent Dalia Grybauskaitė nazywa uczestników marszu „młodzieżą narodową”, a nadkomisarz Głównej Komendy Policji Wilna mówi otwarcie, że nie zamierza karać organizatorów nielegalnego przemarszu, bo „jest nimi zachwycony”.

Tymczasem Ozolas ocenia, że przemarsz 11 marca, jest iskrą, która rozpali prawdziwą rewolucję wyzwolenia narodowego. Jak wynika z odczytu Ozolasa, wyzwolenie to będzie jednak bardzo trudne, gdyż narodowej egzystencji Litwy zagraża nie tylko Polska, ale też białoruskie pretensje do spuścizny historycznej Wielkiego Księstwa Litewskiego włącznie ze stolicą księstwa — Wilnem. Tymczasem, według Ozolasa, od Zachodu grożą niemieckie pretensje do Kłajpedy, która już germanizuje się. Najmniej uwagi Ozolas poświęca natomiast Rosji i ewentualnym zagrożeniom z jej strony.

„O Rosji nie będę mówił — ona na długo odbiła chęć być normalnym a nawet korzystnym dla nas sąsiadem. Jej jakby dla nas nie ma (..)” — uważa Ozolas, zaznaczając przy tym, że ten niebyt Rosji jest jednak daleki od pustki czarnej dziury.

Tu może tylko dziwić pomijanie przez Ozolasa rosyjskich zagrożeń, zwłaszcza wobec faktu, że Rosja, słowami jej byłego przedstawiciela przy NATO Dmitrija Rogozina, wcale nie ukrywa, że w razie jakiegś zawieruchy wojskowej, to ona znowu okupuje „pribałtykę” z Litwą włącznie.

